N^er 79. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 7 KWIETNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
5	6	27 6. 682	— 2, 4	1, 57	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	6, 376	+ 2, 4	1, 44	Pł. Zachodni mocny	Chmurno	
	10	6, 124	+ 1, 3	1, 46	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda	
6	6	27" 6, 892	— 0, 7	1, 63	PPn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	6, 340	+ 3, 1	1, 62	PPn Wschodni ,,	,,	
	10	4, 186	0, 0	1. 83	Wschodni ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dzieło pod tytułem: »*O kosztorysach w bu-* »*downictwie cywilném*« przez S. G. budown. napisane, znajduje się już pod prassą: — prenumerata tegoż u samego Wydawcy i w księgarniach wiadomych przyjmowaną będzie do d. 15 Maja r. b.

Przybyły do tutejszéj stolicy, znany z swego talentu młody skrzypek P. Felix Lipiński, ma dać w przyszły piątek Koncert na skrzypcach w sali Knotza.

Pogodne dni coraz bardziéj się ustalają; — powódź Wisły niezrządziła dzięki Bogu nic tak dalece strasznego w naszych stronach jak się przed czasem obawiano. Nie tak szczęśliwie odbyło się puszczanie rzek mniéj nawet narowistych za granicą. — Najdotkliwszéj jak się dotąd dowiadujemy doznało klęski Drezno od swéj pięknéj Elby. Ów sławny most kamienny, dzieło olbrzymie wieków, odebrał cios nigdy nieprzewidziany. Gwałtowność kry na dniu 31 marca wyrwała mu łuk środkowy, i wielki krzyż zdobiący go strąciła w nurty rozhukanéj powodzi. Wszystkie zresztą pisma publiczne, napełnione są smutnemi wiadomościami o straszliwych wezbraniach rzek; — jeszcze raz przeto dzięki Bogu, że nam się tak szczęśliwie upiekło. —

P. S. Przy oddawaniu gazety pod prassę, odbieramy wiadomość, że miasto Wrocław daleko jeszcze okropniejszego jak Drezno doznało spustoszenia. Most na Odrze zgruchotany lodami, tamy porozwalane, kilka domów, jeden o siedmiu oknach zburzonych, mury poobalane; część miasta wodą zalana!....

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 2 Kwietnia.* —

Z powodu ruszenia lodów na Wiśle, most między Warszawą i Pragą został wczoraj zebrany i przewóz urządzony. Kry idą obficie.

Mała rzeczka Jeziorna wezbrała bardzo nagle w dniu 29 z. m., skutkiem czego o godzinie 1széj z rana dnia następnego grobla przy papierni w Jeziornie zerwaną została od strony wsi Obor, a o godz. 5 z rana od strony wsi Jeziornéj; następnie zaś woda dostała się do fabryki górnéj. Od lat kilkunastu nie pamiętają, aby woda w téj rzece była tak mocną jak jest teraz. Słychać także, że już i inne rzeki w kraju stały się przyczyną szkód, a między temi jak głoszą, Bzura. Dla złéj drogi i zerwania mostów, wstrzymane zostały podróże.

— *Wiedeń 17 Marca.* —

Przeznaczony na główne dowodzącego korpusem armii austryackiéj przy granicy szwajcaryi, jenerał-major hr. Lichnowski, wyjechał właśnie na miejsce przeznaczenia swego.

— *Lwów 20 Marca.* —

Treść mowy mianéj przy otworzeniu głównego szybu w nowo otworzonych pokładach soli w Stebniku, obw. Samborskim, jest następująca: »Jeszcze w r. 1838, z polecenia administracyi dochodów skarbowych, wzięto się w zupach Stebnika do zapuszczania świdrów w ziemię, a to, aby rozpoznać tamtejsze pokłady soli. Zrobiony w tym celu pierwszy otwór świdrowy, na którym teraz szyb ma być otworzony, doszedł był głębokości 140 sążni i 2 stóp, a przez ostatnie 18 sążni w głąb, świder szedł niemal ciągle w soli kamiennéj, i jeszcze właściwego jéj pokładu nie dosiągł. Aby dociec

rozciągłości tego pokładu soli, otworzono tymczasem od strony północno-wschodniéj, w odległości blizko 400 sążni od tego pierwszego otworu, drugi, a od południowo-zachodniéj strony w odległości 900 sążni, trzeci otwór świdrowy. W drugim otworze świder trafił na pokład soli kamiennéj w głębokości 25 sążni, a w trzecim otworze już w głębokości 13 sążni. Gdy przy zapuszczaniu tych dwóch ostatnich świdrów, przewiercone także zostały i te warstwy gór, które przy pierwszym świdrze się pokazały, wynika ztąd, iż wspomniony pokład soli ciągnie się na jakich 1,300 sążni w długość, a na 400 sążni w szerokość; atoli rozciągłość jego we wszystkich trzech wymiarach, to jest wzdłuż, wszerz i w głąb musi być daleko większa, albowiem w żadnym z tych kierunków prawdziwe granice pokładu nie zostały dotąd jeszcze oznaczone. Ten nader wielki rezultat spowodował Kamerę nadworną, zawiadującą sprawami mennictwa i górnictwa, do polecenia, aby otworzono szyb na 80 sążni głęboki, a to dla dokładniejszego rozpoznania pokładu soli kamiennéj; poczem otworzoną będzie wedle okoliczności, albo kopalnia soli kamiennéj, albo też przystąpi się do urządzenia warzelni soli, w celu dostarczania warzonki. — Bądź co bądź, żupy w Stebniku dziś już pokazały się tak obfite, iż w swoim czasie będą mogły dostarczać corocznie po kilkakroć sto tysięcy centnarów soli, i to przez długie wieki.«

— *Paryż* 22 *Marca*. —

Długo oczekiwani dwaj francuzcy jeńcy: brygadyer Briand i trębacz Escoffier, powrócili nakoniec z Marokko do Gibraltaru. Zostawali w niewoli przez siedmnaście miesięcy i przywiezieni zostali pod eskortą marokańską przez Fez, Mequinez i Larache do Tangeru, gdzie ich oddano konsulom europejskim. Według ich opowiadania, *smula* Abd-el-Kadera znajdowała się w ostatnich dniach Ramazanu niedaleko Uszdy. Z trzech jeźdźców drugiego pułku strzelców afrykańskich, którzy razem z niemi dostali się do niewoli, dwóch zostało ściętych przez arabów, a trzeci umarł wskutku utrudzeń i nędzy.

Dnia 13 b. m. zajmowano się jeszcze uprzątaniem gruzów zrządzonych przez eksplozyę, która dnia 8 nastąpiła. Robotnicy znaleźli dnia 11 jeszcze 9 żołnierzy, których śmierć dosięgła przy grze w karty.

Iman Maskatu podarował królowi francuzów cztery pyszne arabskie ogiery najczystszéj krwi. Aby tę rasę dla Francyi zachować, zakupiono jeszcze na rozkaz króla w Zanzibar cztery klacze tegoż gatunku.

Naczelnik Oazy Uaregle w pustyni Sahara przysłał do Konstantyny swego brata, ofiarując swe poddaństwo rządowi francuzkiemu. Pełnomocnik miał listy polecające od Szejka z Tuggurtu. Oaza Uaregla tworzy z wielu innemi naturalną granicę Algieryi.

Xżę Nemours jest od kilku dni nieco słaby. Jak tylko wyzdrowieje, wyprawi wielką ucztę dla stanu handlowego paryzkiego w galeryi Orleańskiéj w Palais Royal.

Zwykłym przejażdżkom do Longchamps onegdaj i wczoraj sprzyjała dość piękna pogoda, i dla tego massa widzów na polach Elizejskich nadzwyczaj była wielka. Pomiędzy niezliczonemi ekwipażami, żaden nie zwrócił tak powszechnéj uwagi jak ekwipaż znanego pod imieniem jenerała Tom Thomb amerykańskiego karła. Woźnica, lokaj, konie i pojazd w swéj miniaturowéj wielkości tem bardziéj uderzały przez sprzeczność (kontrast) z otaczającemi ich i z eskortą trzech rosłych municypalnych gwardzistów konnych.

P. Lesseps otrzymał właśnie rozkaz udania się na swój urząd konsula do Barcelony, i według wszelkiego podobieństwa do prawdy, pan Adolf Barrot posłany będzie do Alexandryi jako konsul jlny i sprawujący interessa.

P. Rolland starszy, który posłał królowéj angielskiéj część sławnego wołu karnawałowego, otrzymał od królowéj za pośrednictwem p. Guizot piękny list z podziękowaniem i z tabakierą złotą przyozdobioną cyfrą J. K. Mości w brylantach.

— *Kanton* 5 *Grudnia*. —

Przed niejakim czasem głoszono, że Kejing, wicekról prowincyi Kantonu i Nadintendent pięciu portów, został usunięty, że cesarz złożył berło w ręce jednego z krewnych swoich, i że cała władza dostała się w ręce wojowniczego stronnictwa, że obawiają się złych skutków, mianowicie z pierwszéj okoliczności, ponieważ Kejing, kommissarz przy angielskim, amerykańskim i francuzkim traktacie, jest jedynym w Chinach mężem, który rozumnie sądzi o cudzoziemcach, i ponieważ z jego upadkiem nastąpiłoby także odrzucenie traktatu. Późniejsze wiadomości doniosły potem, że w Pekinie zaszła zmiana ministrów i Kejing został o dwa stopnie zdegradowany. Jednakże spodziewają się, że to nastąpiło ze względów prywatnych, zwłaszcza, że zwykłym wybiegiem w polityce chińskiéj, jest iż skoro dochody nie wpływają regularnie do skarbu, wtedy urzędnicy są dopóty degradowani, dopóki z własnych swych k eszeni nie zapłacą, lub summy niedostającéj od ludu niewycisną. Teraz zaś gubernator zażądał od dawnych Hong kupców 9 mil. dol. za ochronienie miasta od wojny, i aby te 9 milionów otrzymać, Kejing kazał już kilkarazy więzić naprożno owych kupców. Może też teraz dla tego posadę swą utracił, że od kupców tych nie może otrzymać pieniędzy.

— *Makao* 1 *Listopada*. —

W celu zawarcia traktatu handlowego między Chinami i Francyą, Ki-Jing, kommissarz cesarski, skłonił się do odpłynięcia z admirałem francuzkim ztąd do Whampoa na francuzkiéj korwecie parowéj *Archimedes*. W drodze z wielkiem zadziwieniem przypatrywał się tenże robieniu kół parostatku, i to natchnęło go do ułożeniu distichonu na pochwałę potęgi francuzów. Przed obiadem objawili chińczycy ży-

czenie obeznania się z mechanizmem bateryj francuzkich, z czego domyślano się, że chcą się przypatrzyć mustrze artylerzystów. Ale jak tylko im doniesiono, że ćwiczenia takowe zaraz się rozpoczną, wszyscy prawie znaleźli pozór uniknienia tego widoku. Podskarbi Huang oświadczył, że nie jest wojskowym i nie ma chęci przypatrywać się mustrze; Pan-se-Czeng wolał używać południowego spoczynku; akademik Czao wydobywszy papiery z swego portefeln zasiadł dla ich przejrzenia; sam tylko Ki-Jing znalazł w tem upodobanie, widząc, jak armatę nabijają, i sam z niej wystrzelił. Objaśnienia jednak, jakie mu przytem dawano, bardzo dla niego były obojętne. Chińczycy w ogólności mają wielką odrazę a nawet pogardę ku wszystkiemu, co się ściąga do broni i w ogóle do sztuki wojennéj. Usposobienie to nie ogranicza się do klas szczególnych, ale jest ono wspólne całemu narodowi. Gdy w tych dniach kilku francuzów przybyło w Kantonie do jednego bogatego magazynu i znaczne tam robili zakupna, zapytali się kupca, czyby u niego także broni dostać nie mogli. »Broni?« odrzekł złą angielszczyzną, »broni? a na cóż uczciwi i prawi ludzie potrzebują broni? W miejscu, gdzie europejczyk nosi szpadę, pokój lubiący chińczyk, choćby był wodzem lub prezesem rady wojennéj, ma niewinny wachlarz. Myśl o wojnie obudza w nim jedynie wyobrażenie niewymownego nieporządku, rozkiełznania wszelkich nikczemnych i ohydnych namiętności, tudzież zawód otwarty dla godnych politowania, gwałtownych i krwi chciwych charakterów. Tymczasem śród wszystkich usiłowań, aby Ki-Jinga i towarzyszów jego na pokładzie korwety przyjemnie zabawić, nadeszła godzina oznaczona do podpisania traktatu. W ciasnym salonie komendanta ustawiono stół okrągły z zielonym kobiercem. Lagreneé, Cecille, Ferrieres Levayer i Callery zajęli miejsca po lewéj stronie (która w Chinach jest stroną honorową), zaś Ki-Jing, Huang, Pan-se-Czeng i Czao usiedli po prawéj stronie; resztę miejsca zajęli adjunkci poselstwa i oficerowie morscy. Cztery odpisy oryginalnego traktatu złożono na stole; bezwłocznie wzięto się do podpisywania. Lubo już naprzód umówiono się co do wszelkich formalności, czynność ta jednak wymagała dosyć znacznego czasu, albowiem z obu stron była potrzeba 16 podpisów i tyleż pieczęci.

Rozmaitości.

HRABIA EDWARD RACZYŃSKI.

(Dokończenie.)

Wróćmy do naszego przedmiotu. Sztuki piękne szczególniéj zajmowały Raczyńskiego; głęboko zaszczepiony w nim duch religijny, dał temu zamiłowaniu właściwy kierunek.

Niedaleko, bo tylko 2 mile od Poznania; położona jest ulubiona niegdyś posiadłość zeszłego hrabi zwana Rogalin. Tam wystawił on kościół, który nader piękną w swéj prostocie architekturą zwraca szczególną uwagę. W zamku Rogalińskim znajduje się zbrojownia, wiele przedstawiająca ciekawości, w tymże zamku oddzielny gabinet prawdziwym skarbcem może być nazwany, w nim zachowane są nie tyle liczne, ile ważne rękopisma. W gabinecie tym także powstały wszystkie prawie dzieła, trudami i kosztem hrabiego Raczyńskiego wydane.

Wspomnę tu jeszcze i o drugim kościele w Zaniemyślu, którego hrabia był fundatorem, i który równie jak Rogaliński pozostanie dowodem jego bogobojności.

Jednym z najpiękniejszych pomników jego poświęceń i przywiązania do wielkich pamiątek miejscowych jest tak zwana *złota* kaplica w kościele katedralnym Poznańskim. W roku 1826 zawiązało się w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem towarzystwo, celem wystawienia pomników królom Mieczysławowi I. i Bolesławowi Chrobremu. Na sejmie prowincyonalnym tegoż roku, złożony był oddzielny komitet do kierowania tą robotą; członkami obrani; marszałek sejmowy xiążę Sułkowski, xiążę Radziwiłł, arcybiskup Wolicki i hrabia Edward. Ostatni zrobił propozycyę zbudowania kaplicy, w którejby popioły obu królów były złożone, i odtąd jego myśli stale zwrócone były do godnego wypełnienia tak pięknego celu. Hrabia życzył, aby kaplica zbudowana była w guście bizantyńskim; przedsięwziął więc podróż do Włoch, dla obznajomienia się ze starożytnemi pomnikami téj architektury. Za powrotem poznajomił się z professorami Lanci, według planu którego kaplica wystawiona została. Podczas robót zebrana summa składkowa 20,000 talarów okazała się za małą; Raczyński drugie tyle swoich dołożył, i dla zupełności pomnika polecił professorowi Rauch odlać dwa śpiżowe posągi, przedstawiające wspomnionych królów Polskich. Za tyle trudów i wydatków Raczyński ustępując słusznym naleganiom, kazał na podstawie swoje nazwisko wyryć. Okoliczność ta zrobiła mu wielu nieprzychylnych i nabawiła wielu nieprzyjemności. Chcąc jednakże okazać współobywatelom swą bezinteresowność, kazał na parę dni przed śmiercią takowe napisy zagładzić.

Rzeczywiście trudno sobie wystawić coś piękniejszego jak złota kaplica, żaden rysunek nie byłby w stanie oddać jéj dokładnie. W ołtarzu znajduje się obraz mozajkowy Matki Boskiéj, roboty prof. Salandri, z Wenecyi sprowadzony staraniem i nakładem godnéj małżonki Raczyńskiego. Cała posadzka mozajkowéj roboty, ściany i sufit złocone; na lewo stoją posągi a na prawo grobowiec, w którym spoczywają popioły Mieczysława i Bolesława. Nareszcie ta świątynia godnie ozdobiona jest ślicznym obrazem, pędzla znakomitego Suchodolskiego, — wystawującym Mieczysława kruszącego bałwany pogańskie.

Zarówno dbały o upiekszenie miasta, jak i o dobry byt mieszkańców, Raczyński, z wielkim nakładem, opatrzył Poznań w wodociąg, prowadzący wodę czystą i zdrową, na któréj do tego czasu całkiem zbywało.

Na zgromadzeniu stanów 1843 roku, wnosił Raczyński założenie w Poznaniu szkoły realnéj, w którejby młodzież pobierała nauki nie tylko w niemieckim ale i w polskim języku. Ofiarował na ten cel summę 26,000 talarów. Dziwna, że tutaj

znalazł sprzeciwieństwo tak silne, iż projekt upaść musiał.

Daléj projektował jeszcze zaopatrzenie miasta w trotoary asfaltowe i to swoim kosztem, żądając tylko, aby miasto nadal je utrzymywało, lecz i to zdawało się za wiele i projekt na niczem się skończył.

Wspomnijmy jeszcze że hrabia utrzymywał dla biednych stale dwa łóżka w szpitalu sióstr Miłosierdzia.

Takie to były czyny tego godnego męża, wiele opuściliśmy tutaj, wiele kryjąca się dobroczynność zasłoniła przed naszemi oczyma, — sądzę jednak, że i to co się powiedziało będzie dostatecznem do wzbudzenia w sercu każdego uczucia wdzięczności i uwielbienia dla tak znakomitego człowieka.

O życiu jego domowem mówić tu nie będę, bo każdy się domyśli jego szczegółów; zresztą kto będzie życzył bliżéj poznać, odsyłamy go z pomienionych gazet, do illustrowanéj gazety Lipskiéj.

Kończąc, wypełnić jeszcze muszę smutny obowiązek podania czytelnikom okoliczności zgonu Raczyńskiego. Naprożno bym się silił dociec przyczyn mogących skłonić takiego człowieka do samobójstwa. Jest to fakt dający wiele do myślenia Psychologom. Moc charakteru, wytrwałość we wszystkiem, a co największéj bogobojność jego, były jak się zdawało, dostatecznym hamulcem od popełnienia takiego czynu.

Oto są szczegóły tego wypadku: w niedzielę 19 stycznia bieżącego roku przyjechał Raczyński do Rogalina, w poniedziałek około południa do Zaniemyśla; udał się natychmiast do miejscowego plebana, i u niego na objedzie został. Po stole oddał proboszczowi kuferek z papierami i klucze od niego: sam zaś, obiecując za pół godziny wrócić, udał się ku jezioru, gdzie stał model angielskiego batu uzbrojonego małemi moździerzami. Po nabiciu jednego z nich, oddał w bliskości znajdującéj się dziewczynie list, z poleceniem, aby po usłyszanym wystrzale do plebana go odniosła. Wnosić wypada z położenia w jakiem ciało znaleziono, że Raczyński głowę do otworu przyłożył, prawą zaś ręką lont przytknął.

W liście do plebana pisanym prosił go o przebaczenie za zły przykład dany w okręgu jego probostwa; żądał oraz, aby ciało w tem samem miejscu pochowanem było. Takiéj saméj treści list napisał do żony, żegnając ją najczuléj. *K.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Kwietnia.

Zdanowski Floryan ob., Ostaszewski Kazim., Broniewski Ignacy, Wagemann Karol, Gerber Alexander, Garlicki Wojciech ob. Srednicki Jan, Niemczykiewicz Maciéj, Koszucka Marya ob., z Polski; -- Smidowicz Stanisław ob., Płatoszyński Marcin ob., Gałkowski Ignacy, z Galicyi; -- Hibolewska Anna, Hass Juliusz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Drzewiecki Felix ob., Raczyńska Antonina, Szteinkeller Piotr ob., Rutta Jan z kompanią, do Polski, -- Damaschek, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1095.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się Anny z Bylicòw Kadulskiéj o przyznanie jéj spadku po Stanisławie Bylicy pozostałego a między innemi z realności wiecznoczynszowéj w Półwsiu Zwierzynieckim do Klasztoru PP. Norbertanek należącem pod L. 79 położonéj w Tabelli Kommissyi Włościańskiéj pod pozycyą 62 zamieszczonéj, składającego się, po wysłuchaniu wniosku przy swym Sądzie Prokuratora na zasadzie art. 12 Ust. Hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących aby w terminie miesięcy trzech do Trybunału z dowodami prawa ich wykazać zdolnemi zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Annie z Bylicòw Kadulskiéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 3 Marca 1845 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek reskryptów Trybunału N. 1726 i 1779 w wsi Bolechowicach, w Okręgu W. M. Krakowa w Dystrykcie Balice, w domu plebańskim N. 2 w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po X. Wincentym Kozłowskim, koni, bydła, trzody, naczynia rolnego, zboża, sukien, bielizny, pościeli, srebra, książek i innych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 4 Kwietnia 1845 r.

(1r.) Franciszek *Jakubowski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czyni, iż w skutek uchwały Rady Familijnéj po ś. p. Kasprze Sieńkowskim zapadłéj a przez Trybunał dnia 14 Marca r. b. N. 1270 zatwierdzonéj, odbywać się będzie d. 14 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu pod L. 559 w gminie V. Miasta Krakowa licytacya win węgierskich w różnych ilościach i gatunkach, tudzież ruchomości jako to: sukni, bielizny, stolarszczyzny, książek i t. p. Chęć licytowania mający, z gotowizną przybyć raczą.

Kraków dnia 2 Kwietnia 1845 r.

(2r.) Sebastyan *Korytowski.*

W dniu 10 Kwietnia r. b. z rana o godzinie 11 w Rynku Miasta Chrzanów, w drodze exekucyi Sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: lichtarze srebrne, mosiężne, szafy na suknie, komoda, naczynia miedziane i cynowe, sprzęty gospodarcze, przyodziew męzka i kobieca, nakoniec deski czyli forszty. Chęć kupna mający na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

Chrzanów d. 28 Marca 1845 r.

Fran. *Borelowski* Kom. Sąd. Okr.